GŁOS NARODU

NIEDZIELA 17. SIERPNIA 1919. NR. 190. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Zwłoka w ratyfikacyi.

Traktat wersalski rozstrzygnął ostatecznie o naszych ziemiach zachodnich. Jedne oddał nam wprost, los zaś drugich uzależnił od głosu ludności. Zdawaćby się mogło, że teraz nic już nie powinno stać na przeszkodzie, by wreszcie zajaśniały nasze orły na portach toruńskich, by na skrawku wybrzeża polskiego pojawiła się biało-czerwona flaga.

Niestety, na ten wielki dzień czekamy już zgórą półtora miesiąca i słaba jest nadzieja, by zjednoczenie zachodnich dzielnic Polski z Macierzą stało się faktem dokonanym w czasach już najbliższych.

Traktat wchodzi w życie z chwilą jego ratyfikacyi, której formę określa ostatnia klauzula traktatu. „Traktat niniejszy — czytamy w jej najważniejszych ustępach — zostanie ratyfikowany. Złożenie ratyfikacyi nastąpi w Paryżu w terminie możliwie najkrótszym. Pierwszy protokuł złożenia ratyfikacyi bedzie spisany natychmiast po ratyfikacyi traktatu przez Niemcy z jednej strony i przez trzy z pośród Głównych Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych z drugiej strony. Od daty tego pierwszego protokułu, traktat nabiera mocy obowiązującej między układającemi sie stronami, które go w ten sposób będą ratyfikowały. Dla obliczenia wszystkich terminów, przewidzianych przez niniejszy traktat, ta data będzie uważaną za datę, od której traktat ma moc obowiązującą".

Innemi słowy wejście w życie — mise en vigeur — traktatu zależnem jest od przyjęcia go przez Niemcy i trzy z pięciu głównych mocarstw, któremi, jak wiadomo, są: Francya, Anglia, Stany Zjednoczone, Włochy i Japonia. Dopiero od tej chwili poczynają biegnąć terminy, w ciągu których Niemcy obowiązane są dopełnić warunków, jakie na nie nakłada traktat.

W jakiem stadyum kwestya ratyfikacyi znajduje się obecnie? Wiemy, że przyjęcie traktatu uchwaliło już Niemieckie Zgromadzenie Narodowe. Wiadomo, że przyjął go również parlament angielski. Lecz na tem koniec. W innych parlamentach „głównych" mocarstw sprawa utknęła w komisyach, zaś Izby poselskie — poszły na dobre, zresztą zasłużone, wywczasy letnie. Jak pisma zagraniczne donoszą, francuska Izba deputowanych zbiera się dopiero w ostatnich dniach sierpnia, zaś senat we wrześniu. W Stanach Zjednoczonych Wilson nie zwalczył jeszcze oporu przeciw „Lidze Narodów", stanowiącej, jak wiadomo, integralną część traktatu. Włochy zaś, jak się zdaje, chcą ze względów taktycznych całą sprawę odwlec, dopóki nie zapadnie decyzya w sprawie Rjeki i Dalmacyi. Pozostaje w końcu daleka Japonia, o której już zupełnie nic nie wiemy. Nic więc, niestety, nie wskazuje, izby „w terminie możliwie najkrótszym", mówiąc słowami wyroku wersalskiego, traktat, który z punktu widzenia prawa politycznego jest dotychczas dla państw, które go jeszcze nie uchwaliły, projektem, stał się w całem słowa tego znaczeniu ustawą.

A przecież kwestya dnia, w którym złożony zostanie „pierwszy protokuł", jest dla nas niezmiernej wagi. W tymże dniu teoretyczne dotychczas prawa nasze do ziem, które ma ją oddać nam Niemcy, wchodzą w moc obowiązująca, od tegoż dnia, względnie od upływu czasokresu, określonego w poszczególnych klauzulach traktatu, poczyna biec nasze prawo do egzekucyi. W przeciągu 15 dni po uprawomocnieniu traktatu, obowiązani są Niemcy opuście i oddać Polsce przyznane nam Prusy Królewskie i okupowaną dotychczas jeszcze przez siebie część Ks. Poznańskiego. W tymże samym czasie ma być utworzona mięszana Komisya, w celu oznaczenia na miejscu linii granicznej. W 15 dniach od uprawnomocnienia mają wojska i władze niemieckie opuścić obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku, Warmii i w Prusach wschodnich, i oddać te ziemie pod władzę komisyi międzynarodowych. Takie samo znaczenie posiada ten dzień dla Gdańska.

Zrozumiałem jest tedy, że dzień, w którym traktat obowiązywać pocznie w całej pełni, będzie dla państwa naszego datą niezmiernie doniosłą, i że zwłoka w ratyfikowaniu wytrwarza dla nas sytuacyę wysoce niekorzystną. Nie mówimy już o tem, że nie możemy uzupełnic naszego Sejmu przedstawicielami Prus Królewskich, że nie możemy pomnożyć naszej armii, że im bliżej ku jesieni, tem więcej mogą Niemcy wynieść z ziem, które muszą nam oddać, płodów rolnych, pogarszając przez to nasze położenie gospodarcze. Podkreślić nadto z całym naciskiem należy, jak ujemnie obecny stan rzeczy oddziałuje na t. zw. obszary plebiscytowe. Wbrew intencyom, by władze niemieckie jak najprędzej usunąć z Górnego Śląska i Mazowsza pruskiego, i przez to odsunąć ludność od agitacyi i wpływów niemieckich, pozostawia ententa — opóźniając ratyfikacyę — Niemcom czas i swobodną rękę do dalszego gnębienia ludności polskiej, do wytaczania dalszych procesów o zdradę stanu przeciw tym, którzy ufni w potęgę traktatu, nie chcą się już uważać za obywateli pruskich, do urabiania wśród ogółu ludności nienawiści do Polski. Ile szkód moralnych może obecny stan rzeczy sprawić polskiej wyrządzić, mogą powiedzieć ci, ktorzy wśród piekła górnośląskiego żyją. A kwestya Gdańska, kwestya wolnego dostępu do morza? Wszak dotychczas jeszcze sprawa przewozu surowca, żywności i materyału wojennego do Polski z krajów ententy zależy od łaski Niemiec.

Wprawdzie bawią obecnie w Berlinie nasi delegaci, i być może, że przy dobrej woli Niemców sprawa wcześniejszego oddania Polsce przyznanych jej obszarów załatwioną będzie pomyślnie. Rokowania te jednak w niczem nie mogą zmienić stanu rzeczy, jaki istnieje w obszarach plebiscytowych, ani też nie mogą wprowadzić nas w prawa do Gdańska.

Należy więc oczekiwać, że rząd polski, który z pewnością nad tymi stosunkami ubolewa na równi z nami, nie zaniedba żadnej sposobności, by w sposób przyjazny przedstawić państwom ententy, jak ujemnie oddziałuje zwłoka w ratyfikowaniu na interesy państwa Polskiego, i nie wątpimy, że wielcy nasi przyjaciele zachodni znajdą dla naszych przestawień pełne zrozumienie.

W. K.

Hoover o celach swego przyjazdu.

P. Herbert Hoover zaprosił onegdaj przedstawicieli prasy warszawskiej do pałacu Błękitnego, gdzie polecił swemu sekretarzowi odczytać w języku polskim niezmiernie ciekawe uwagi, zredagowane przez niego poprzednio po angielsku.

Oto treść odczytanego pisma:

„Polska w przeciągu 8 zaledwie miesięcy wykazała istotnie zadziwiającą zdolność rządzenia politycznego, organizując się, zbrojąc i przez wprowadzenie porządku rzucając silne podwaliny pod rozwój gospodarczy. Na podstawie dobrego doświadczenia mogę jednak twierdzić, że gdy zarząd polityczny można stworzyć w przeciągu kilku dni, armię i porządek w kilku miesiącach, to natomiast życie ekonomiczne nie może się rozwinąć prędzej, niż w ciągu lat. Teraz ma Polska przed sobą najważniejsze zadanie: budowę swego życia gospodarczego. Zewnętrzna pomoc jest nieznaczną częścią tego zagadnienia. Wobec ekonomicznego położenia świata, wobec braku zapasów, wywołanym pięciu latami niszczenia, wobec braku kapitałów i upadku ekonomicznego na całym świecie, Polska tembardziej musi polegać na własnych siłach, bo świat cały jest zajęty podobnemi zagadnieniami u siebie.

Rok przyszły będzie dla całego świata okresem przesilenia. Będzie to rok, w którym zasadnicza uwaga wszedzie musi być zwrócona na jak największą wydajność pracy i jak największą oszczędność zużycia, na usunięcie wszystkiego, co nie jest niezbędne. Polska może otrzymać pomoc z zewnątrz, musi jednak za to oddać zagranicy w zamian swój nadmiar pewnej części produkcyi. Im rychlej będzie mogła Polska wytwarzać na wywóz, tem wcześniej wzrośnie dobrobyt kraju i poprawi się stopień zamożności ogółu. Przez zakaz przywozu towarów niekoniecznie potrzebnych, przez zwiększenie wytwórczości i przez oszczędność w życiu można będzie niezbyt długo wprowadzić Polskę na drogę odbudowy. Jedynym celem wysiłków jest zapewnienie wyższej stopy bytu całej ludności, to zaś winno stanowić cel każdego dobrego rządu. Może to być osiągnięte przez wytrwałą pracę, przez zgodną współpracę rąk i głów. Pracujący fizycznie ponoszą tu tyleż odpowiedzialności, co pracujący umysłowo.

Produkcya węgla jest dziś dla Polski równie ważna, jak obrona granic. Niemniej trudno i chwalebnie jest żyć dla kraju, jak za niego życie oddać. Półtorasta lat niewoli nie pozwoliło wytworzyć w Polsce dostatecznej liczby ludzi, wyrobionych do zarządu gospodarczego. Polska musi tych ludzi wytworzyć wraz z tworzeniem podstaw życia ekonomicznego. Jest to zadanie podwójne, które wymaga zdwojonej wytrwałości.

W oczach Polski spotyka się zarzut, który właściwie nie jest zarzutem. Oto mówią, że Polska przez 150 lat niewoli nauczyła się wytrwałej opozycyi względem rządów, które jej narzucono. Wskutek tego Polacy przejęli się opozycyą w tak wysokiej mierze, do jakiej żaden naród nie doszedł. To wam wolność przyniosło. Teraz jednak trzeba się nauczyć popierania własnego rządu, zachęcania go do działania i wpojenia przekonania, że to, co robi, dobrze robi. Jest to teraz największa trudność dla Polski. W tym kierunku konieczna jest cierpliwość i wytrwałość. Nasuwa sie pytanie, czy Polacy zdobędą się na tę cierpliwość, aby pracą wytrwałą wywikłać się z trudności gospodarczych bez posuwania się z jednej strony ku krańcowemu radykalizmowi, z drugiej zaś ku reakcyi. Żaden rząd nie może posunąć się do krańcowego radykalizmu i powrócić do równowagi bez wytworzenia najokropniejszej nędzy, nieszczęść i ofiar w ludziach.

Następnie posypały sie zapytania, na które p. Hoover uprzejmie odpowiadał:

„Celem mojego przyjazdu jest rozstrząśnięcie z właściwymi ministrami spraw gospodarczych, ważnych nie tylko dla Polski, lecz dla krajów, które są i będą z Polską w stosunkach. Pobyt mój ma związek z tworzeniem wszechświatowej organizacyi dostarczania i sprawiedliwego rozdziału żywności, oraz sumiennej kontroli, a to, ażeby przetrwać rok przyszły, który będzie niełatwy do przetrwania. Niema dziś państwa, które miałoby dosyć wszelkich produktów niezbędnych. Nawet Ameryka nie posiada dosyć cukru i wełny. Chodzi teraz o to, aby Polskę wciągnąć do tej organizacyi wszechświatowej. Tą drogą Polska może otrzymać niezbedne dla siebie towary dla wyżywienia ludności i surowce dla uruchomienia przemysłu. Natomiast musi Polska oddać nadmiar swej produkcyi w niektórych gałęziach.

Pomoc Ameryki jest dla Polski niezodzowna. Możemy wam oddać swój nadmiar zboża i tłuszczów. Rozumiemy, iż zachodzą tu trudności kredytowe, ale da sie je przełamać. Wierzę w to, iż jeżeli praca umysłowa warstw oświeconych i fizyczna warstw robotniczych będzie bardziej wydajną i bardziej celowa, to Polska zdoła w ciągu roku dojść do równowagi gospodarczej.

Wszechświatowa najwyższa rada ekonomiczna ma objąć wszystkie kraje. Centrala Rady będzie w Paryżu, w oddzielnych zaś państwach będą podkomitety. Polska otrzyma za pośrednictwem Rady surowce, aby uruchomić przemysł. Ameryka uczyni dla Polski wszystko, co będzie mogła, jak czyniła to dotychczas, gdy 70% swego tonażu, z uszczerbkiem dla swego handlu z Anglią, obróciła na przewóz żywności i surowców do Europy.

Co do Rosyi — będą tam zaopatrywane przez Radę tylko te okręgi, które wyzwoliły się z pod jarzma bolszewickiego. Bolszewikom nie damy żywności, ani pomocy, czynnik to bowiem rozkładowy, popierający lenistwo".

Część Bukowiny dla Polski?

Czerniowiecki korespondent lwowskiej „Gazety Porannej" opowiada o stosunku Rumunów do Polaków na Bukowinie, co następuje:

Na ogół Rumuni odnoszą się przychylnie do Polonii bukowińskiej. Podjęto próby zbliżenia handlowego obu narodów przez zorganizowany i kierowany przez filię banku hipotecznego związek handlowy pod nazwą „Rumpol", zadaniem którego jest forsowanie handlu między Polską a Rumunią.

Wielkie uroczystości odbyły się w dniu 4 sierpnia b. r. jako w dniu urodzin królowej rumuńskiej Maryi. Na uroczystości tej obecni byli w Czerniowcach także i Polacy z konsulem polskim drem Stanisławem Kwiatkowskim na czele. Między generalicyą zjawił się też przedstawiciel armii polskiej, specyalnej misyi bawiącej w Czerniowcach, gen. Albinowski, co podniosły z naciskiem dzienniki czerniowieckie i bukaresztenskie, jako objaw specyalnej przyjaźni i sympatyi ze strony polskiej. Wszędzie też zapewniają, że szczególnie królowa Marya pracuje usilnie nad zbliżeniem obu sąsiednich państw, które nie mając najmniejszych sprzecznych interesów, stanowić winny potężny wał zgody i porządku od morza Bałtyckiego po morze Czarne.

Wielkiego niepokoju narobiła tu wiadomość, przyniesiona przez delegowanego z Bukaresztu ministra Nistora, że ententa przyznaje Rumunii i Galicyi wspólną granicę nie dotychczasową historyczną, ale nową na korzyść rzekomo Polski, przydzielającą bowiem do Polski z dotychczasowej Bukowiny 58 pogranicznych gmin z powiatu Zastawna, Kocmań, Waszkowce, Wyżnica, Strużyniec, t. zn. około 100 tysięcy mieszkańców i około 1000 klm. kwadr. ziemi. Ponieważ idzie tu o okręg wyborczy znanego działacza ruskiego w Wiedniu, nawet b. posła t. zw. republiki ukraińskiej „Koka" Wasilki, przeto powszechnie utrzymują, że stało się to wskutek celowych wpływów ukraińskich, mających na celu ułatwienie temu niezwykłemu agitatorowi (przechodził on tu jednogłośnie zawsze na posła) przejście do zautonomizowanej Galicyi. Rozgoryczenie z utraty tych 58 gmin jest w Rumunii bardzo wielkie i w interesie zgody i przyjaznych stosunków rumuńsko-polskich należałoby, by rząd polski jak najspieszniej oświadczył, że nie tylko gotów jest zrezygnować z radykalnych gmin okręgu wyborczego Wasilki, ale w dowód życzliwości gotów nawet odstąpić pewną ilość ich pobratymców z Galicyi. Natomiast wskazane jest, aby cała linia kolejowa Kołomyja—Zaleszczyki, została przy Polsce przez przyznanie Polsce skrawka terytoryum Bukowiny, przez który przechodzi owa linia.

Na linii Horynia.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 14 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Na północny-wschód od Mińska pod Smolewicami po dwudniowej walce pobity nieprzyjaciel został odrzucony na linię rzeki Plisy. W kierunku na Bobrujsk wojska nasze posunęły się poza Ihumeń i obsadziły po krótkiej walce Uchowice. Liczba jeńców wzrasta. Na innych odcinkach bez zmiany.**

Front wołyński: **Wojska nasze postępując planowo i łamiąc miejscami opór nieprzyjaciela, dotarły do linii Horynia. Na wschód od Równa nieprzyjaciel po zadanych mu klęskach pod Klewaniem i Równem cofa się w popłochu ku wschodowi na Korec. Według dodatkowych sprawozdań nieprzyjaciel obsadziwszy pod Równem zachodnie i południowe forty, stawiał zacięty opór. Uporczywe walki głównie pod fortem Obarów trwały 8 godzin, przy silnym współudziale naszej artyleryi, kilkakrotnie pod ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej, zmieniającej brawurowo swe stanowiska. Strzelcy nasi energicznym atakiem wyparli nieprzyjaciela z dwóch fortów, a następnie z miasta. Na stacyi Równo bolszewicy pozostawili nieuszkodzony pociąg pancerny, będący jeszcze pod parą, pięć czynnych parowozów i przeszło 100 wagonów, częściowo naładowanych materyałem wojennym. Znaczna ilość jeńców, których liczba jeszcze nie jest przeliczoną, wpadła w nasze ręce. Artylerya nasza obejściem z północy i od południa przecięła nieprzyjacielską linię kolejową, uniemożliwiając w ten sposób ewakuacyę taboru kolejowego. Pomyślne przeprowadzenie akcyi i gwałtowność jej, które zadecydowały o powodzeniu stanowczem, należy zawdzięczyć doskonałemu kierownictwu, duchowi panującemu wśród naszych dzielnych wojsk. Na północnym odcinku frontu oddziały nasze po zaciętych walkach wyparły nieprzyjaciela na prawy brzeg Słuczy. W ten sposób cała linia kolejowa, idąca wzdłuż frontu od Wilna przez Baranowicze—Łuniniec—Sarny—Równo do Lwowa, jest w naszem posiadaniu.**

Front galicyjski: **Lewe skrzydło frontu galicyjskiego, po przełamaniu dość silnego oporu, osiągnęło linię Połtawy do ujścia jej do Horynia, a następnie linię Wilji od Łachowiec do Ostroga. Na odcinku wzdłuż Zbrucza spokój.**

Zastępca szefa sztabu general.: Haller, pułk

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 15 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Akcya postępuje planowo.**

Front wołyński i galicyjski: **Bez zmiany.**

Zastępca szefa sztabu general.: Haller, pułk

ZBRODNICZE STRZAŁY.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi, że wkraczające do miasta Równa wojska Hallera były **ostrzeliwane z okien strzałami z karabinów.**

Zdobycz w Dołbunowie.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi z Dołbunowa, że w ręce nasze wpadło **32 lokomotyw, znajdujących się pod parą, oraz mnóstwo wagonów kolejowych**, których bolszewicy nie zdołali uprowadzić.

Bolszewicy mordują Hallerczyków.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi z Równa, że dywizya generała francuskiego Championta dotarła po przekroczeniu Zbrucza do Wiśniowy. Wobec **morderstw, dokonanych przez ukraińskich bolszewików na żołnierzach Hallera, wziętych do niewoli przez bolszewików**, dywizya gen. Championta podjęła kroki odwetowe.

Dalej donosi dziennik, że w mieście Szumsku, na drugim brzegu Wilji, dokonali bolszewicy **strasznych rzezi żydów** w dwóch ostatnich dniach przed swoim odwrotem.

Wielki strajk na Górn. Slasku.

Katowice. P. A. T. Strajk górników szerzy się w dalszym ciągu. Dziś nie pracuje 90 proc. górników. Robotnicy strajkujący podali do wiadomości warunki pod jakimi mogliby przystąpić do pracy. Warunki te są następujące: Natychmiastowe przyjęcie bez żadnego wyjątku wszystkich wydalonych robotników, natychmiastowe uruchomienie nie zamkniętych fabryk, członkowie „Grenzschutzu", którzy wstąpili do tego związku z własnej woli, **pod żadnym warunkiem nie mogą być przyjęci do pracy**, za wyjątkiem tych, których zmusiła do tego nędza, zniesienie stanu oblężenia, natychmiastowe **otwarcie granicy** i zapobieżenie brakowi środków żywności, **uwolnienie więźniów politycznych.** Dalsze żądania dotyczą wynagrodzenia.

Nowy minister handlu.

Warszawa. P. A. T. Minister handlu i przemysłu dr Hącia został na własną prośbę **zwolniony z urzędu ministra** przemysłu i handlu z wyrażeniem mu uznania. Dekretem Naczelnika państwa z dnia 12 b. m. zamianowany został pan Ignacy Szczeniowski ministrem przemysłu i handlu.

Ignacy Szczeniowski urodził się na Podolu w powiecie bracławskim, w majątku Kapuściany dnia 14 czerwca roku 1853. Ukończył uniwersytet w Gandawie w r. 1873 ze stopniem inżyniera i po kilkoletniej praktyce w przemyśle cukrowniczym objął zarząd fabryki majątków masy spadkowej po śp. Józefie Jaroszyńskim, mianowicie cukrowniami w Babinie, w Gniewaniu, Dereźni i Kapuścianach. W roku 1885 zbudował według własnych planów kolej żelazną z Wapniarki do Kapuścian, w roku 1887 i 1888 odbudował wedle własnych planów spaloną rafineryę i cukrownię w Gniewaniu. W tymże czasie zaprowadził eksploatacyę granitów gniewańskich. Był członkiem zarządu wielu banków i Towarzystw cukrowniczych, prezesem zarządu Towarzystwa wzajemnej asekuracyi wszechrosyjskich cukrowników. Od roku 1888 powierzyło mu ministerstwo finansów cesarstwa rosyjskiego przedstawicielstwo Rosyi na międzynarodowej konferencyi w Brukseli i został wybrany do stałej międzynarodowej komisyi cukrowej, którą to funkcyę spełniał do wybuchu wojny światowej, t. j. do roku 1914.

Pos. Seyda ministrem dla Poznańskiego.

Warszawa. (Telefonem). Nominacya ministra dla byłego zaboru pruskiego pos. Władysława Seydy jeszcze nie jest urzędowo ogłoszona, mimo to jednakże pos. Seyda rozpoczął już przygotowania, zmierzające do uruchomienia ministerstwa.

Pos. Seyda uczęszczał do gimnazyum w Wełczu, zaś uniwersytet kończył w Wrocławiu, gdzie był czynny w towarzystwie literacko-słowiańskiem, które położyło wielkie zasługi koło rozbudzenia ruchu narodowego na Górnym Śląsku. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich rozpoczął praktykę sądową, poczem poświęcił się zawodowi adwokata, najpierw w Krotoszynie, a potem w Poznaniu. Tu brał gorący udział w organizacyi życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, przyczem zasłynął jako obrońca w licznych procesach politycznych, wytaczanych przez policyę niemiecką działaczom polskim. Z głównych spraw sądowych, w których pos. Seyda występował jako obrońca, należy wymienić proces przeciw akademikom w Gnieźnie o należenie do tajnego stowarzyszenia, oraz proces przeciw Władysławowi Grabskiemu o agitacyę wielkopolską, uprawianą w „Przeglądzie Poznańskim". P. Seyda należy też do założycieli Towarzystwa Straż. Do parlamentu niemieckiego został wybrany w roku 1907 w okręgu poznańsko-wrzesińsko-pleszewsko-jarocińskim. W działalności parlamentarnej pos. Seyda odznaczył się szczególnie swemi wystąpieniami w sprawie wrzesińskiej przeciw gwałtom niemieckim wobec dziatwy szkolnej polskiej, oraz podczas dyskusyi nad sprawą wywłaszczenia. W roku 1912 Koło Pol-

skie w Berlinie wybrało go swym wiceprezesem, którą to godność piastował do roku 1918. Po ustąpieniu ks. Ferdynanda Radziwiłła został powołany na stanowisko prezesa Koła Polskiego. Po wyparciu Niemców z poznańskiego należał do organizatorów Naczelnej Rady Ludowej i był członkiem Komisaryatu. Pos. Seyda liczy obecnie 36 lat.

„Times'y“ o interwencyi Polski.

„Gazeta warszawska“ z dnia 14 b. m. podaje charakterystyczny głos Anglika, domagający się interwencyi Polski na Ukrainie.

„Bij żydów, ratuj Rosyę“ — pod tym tytułem podaje warszawski korespondent „Times'ów“ opis znanych wypadków na Ukrainie. „Times“ przedstawiają sytuacyę na Rusi jako walkę dwu rodzajów bolszewizmu: miejskiego, reprezentowanego przez komisarzów, przeważnie żydów, i drugiego, złożonego z włościan i dyszącego właściwą chłopom ukraińskim nienawiścią do żydów.

„Przywódcy tych band“ — pisze autor — „skorzystali z nienawiści włościan ukraińskich do żydów a w szczególności do komisarzów narodowości żydowskiej, ażeby rozpocząć wojnę przeciwko nim, ponieważ żydzi są obecnie jedyną w kraju warstwą posiadającą.

Znikły bowiem bez śladu klasy posiadające, inteligencya i burżuazya; albo zosały wymordowane, albo opuściły kraj, lub też kryją się po miastach.

„Tylko żydzi, którzy wypchali kieszenie jako komisarze ludowi lub jako paskarze mają coś do odebrania. To też wszyscy ci Sokołowscy, Machno, Zalescy i inni awanturnicy tworzą bandy, organizując straszliwe pogromy po całej Ukrainie.

Żołnierze ich noszą przepaski z napisem: „bij żydów, ratuj Rosyę!“

Przytaczając w dalszym ciągu cyfry zamordowanych żydów, i stwierdzając, że nie obejmują one drobnej części tego, co się dzieje na Ukrainie, korespondent wymienia szereg delegacyi, błagających Polaków o pomoc i ratunek.

Jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi byłaby, zdaniem „Times'ów“ interwencya armii polskiej.

„Polacy są jedynym narodem zdolnym do wprowadzenia porządku w tej części Rosyi. Znają oni ten kraj i mogą mu zapewnić pokój i elementarną organizacyę, jeżeli już nie co innego.

W przeciwnym wypadku, o ile okupacya polska nie dojdzie do skutku, zanim Denikin wzmocni się o tyle, aby sięgnąć tak daleko na zachód, kraj ten czeka zniszczenie i anarchia..“

Zdaniem autora armia polska mogłaby przed końcem września być w Kijowie, gdyby otrzymała należyte zaopatrzenie ze strony koalicyi.

KRONIKA.

Z miasta.

MATKA BOSKA ZIELNA. W piątek przypadało święto Wniebowzięcia N. Maryi Panny, które, jak co roku, obchodzono uroczyście w naszem mieście. W kościołach przed południem odbyły się nabożeństwa, podczas których święcono zioła, przyniesione z wsi podkrakowskich do kościołów parafialnych. Pogoda jednakże nie dopisała w dzień świąteczny; po nocy, podczas której szalała wichura i padał deszcz, ranek był bardzo chłodny i wietrzny. Po południu wypogodziło się nieco, lecz chłód odstraszył publiczność od dalszych wycieczek.

Z OPERY komunikują: Ostatnie dwa przedstawienia operowe 17 b. m. w niedzielę odbędą się wcześniej, ze względu na wyjazd członków orkiestry warszawskiej, który nastąpi tego samego dnia po przedstawieniu.

Popołudniowe przedstawienie „Cyrulika“ rozpocznie się o godz. 3. Wieczorne „Doli“ o 7.

POŻEGNANIE „KRAKOWSKICH DZIECI“. Z powodu odjazdu z Krakowa do Modlina batalionu zapasowego 13 p. p., w piątek o godz. 10 rano odbyła się na Błoniach uroczystość pożegnania naszych trzynastaków. Przy ołtarzu polowym, ozdobionym barwami narodowemi i zielenią, Mszę św. odprawił kapelan załogi, ks. Jarosiński. W nabożeństwie wzięli udział generałowie Piasecki i Stiller, oficerowie różnych stopni, prezydyum miasta z prezydentem Federowiczem, członkowie Rady miejskiej, przedstawiciele Uniwersytetu, władz państwowych i prasy. Po Mszy św. ks. Jarosiński, zbliżywszy się do ustawionych poza ołtarzem w głębokich szeregach żołnierzy, wygłosił przemówienie, w którem podniósł, jakie cnoty żołnierskie winien mieć żołnierz polski, teraz, gdy nie obcym państwom, lecz własnej wolnej Ojczyźnie służy. Następnie w serdecznych słowach pożegnał odjeżdżających imieniem dowódcy gen. okręgu gen. Symona gen. Piasecki.

Po przemówieniach odbyła się przy dźwiękach muzyki 13 p. p. rewia wojska przed generalicyą i przedstawicielami miasta. Oddziały za oddziałami z oficerami na czele szły równym, mocnym, żołnierskim krokiem, oklaskiwane i witane serdecznie przez publiczność krakowską, która, mimo niepogody, stawiła się tłumnie na Błoniach, by dać wyraz sympatyi dla bohaterskich „Trzynastaków“, z których Kraków zawsze był dumny. Serdeczną pociechą dla wielu rodzin, rozstających się — może nie na długo — z synami, niechaj to będzie, że dzisiaj „dzieci krakowskie“ nie idą już na rozkaz obcych władz do Ołomuńca, czy Iczynów, lecz w wolnem, polskiem państwie do polskiego miasta, gdzie niewątpliwie zaskarbią sobie sympatyę mieszkańców.

O godz. 9 wieczorem w koszarach im. Sobieskiego odbyła się skromna uczta grupy oficerów i zaproszonych gości.

CIESZYN KRAKÓW. Według informacyi „Dziennika Cieszyńskiego“ w najbliższym czasie zacznie kursować trzecia para pociągów między Krakowem i Cieszynem, przyczem będą uwzględnione w Trzebini połączenia z Warszawy i do Warszawy. Pociąg, wychodzący o godz. 2 min. 20 z Cieszyna, pojedzie wprost do Lwowa, wobec czego nie będzie się trzeba przesiadać ani w Bielsku, ani też w Dziedzicach. Połączenia będą następujące: Wyjazd z Cieszyna mniej więcej o 6 rano, przyjazd do Krakowa o 11 rano; wyjazd z Cieszyna o godz. 2 min. 20 popoł., przyjazd do Krakowa o godz. 7 wieczór; wyjazd z Cieszyna o godz. 5 po poł., przyjazd do Krakowa o godz. 10 min. 40 wieczór; — w odwrotnym kierunku: odjazd z Krakowa o godz. 5 rano, przyjazd do Cieszyna o godz. 10 min. 30 rano: odjazd z Krakowa o g. 10 rano, przyjazd do Cieszyna o godz. 3 po poł.; odjazd z Krakowa o godz. 5 min. 40 wieczór, przyjazd do Cieszyna o godz. 10 min. 30 wiecz.

ZJAZD KOLARSTWA POLSKIEGO. W piątek dnia 15 b. m. rozpoczął się w Krakowie zjazd cyklistów i motorzystów z całej Polski. Zjazd potrwa trzy dni. W piątek przed południem odbył się wyścig cyklistów na 50-klm. torze Kraków-Wieliczka. Stanęło do startu 15 kolarzy. Przy niesprzyjającej pogodzie, zwłaszcza z powodu wiatru, w drodze powrotnej przybyli: 1. Grączewski (Warszawa) w 1 godz. 59 m.; 2. Zawadzki (Warszawa) 2 g. 7 m.; 3. Sikorski (Kraków) 2 g. 8 m.; 4. Gnojek (Kraków) 2 g. 10 m.; 5. Żmija (Kraków) 2 g. 22 m. Po południu odbyły się wyścigi na torze Kraków-Mogiła.

KAWIARNIA TEATRALNA ZNOWU W RĘKACH ŻYDOWSKICH. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że przed tygodniem od p. Broszkiewicza, który był tylko przez parę miesięcy właścicielem tej kawiarni, odkupił ją napowrót żyd, Wetstein. Nie zapomniał jeszcze ogół Krakowian haniebnego łżenia narodu polskiego, jakiego w tej kawiarni na estradzie muzycznej w sposób błazeński się dopuszczono. Po tym skandalu zamknięto z rozkazu policyi kawiarnię, a następnie nabył ją znany właściciel piekarni, Broszkiewicz. Kawiarnia cieszyła się dużą frekwencyą polskiej publiczności, nie wiedzącej zresztą, że — jak się dowiadujemy— Wetstein był dalej cichym wspólnikiem i robił dalej dobre interesa. Teraz, gdy kawiarnia znowu jest w rękach żydowskich, spodziewać się należy, że publiczność polska, zwłaszcza zaś sfery oficerskie, przestaną do niej uczęszczać. Byłoby hańbą popieranie zakładu, którego „neutralny“ właściciel zezwolił na obelżywy wybryk przeciw narodowości polskiej. Jest też rzeczą pożałowania godną, że nie znalazł się nabywca lub konsorcyum polskie, któreby kawiarnię tę kupiło. Tuszymy jednakże, że to się stanie, przedtem wszakże zakład ten powinien być solidarnie bojkotowany przez polską publiczność.

DZIECI POKĄSANE PRZEZ PSY. W piątek wieczór pewien obywatel ze Zwierzyńca przyprowadził na stacyę ratunkową dwoje dzieci pokąsanych przez tamtejsze psy. Dzieci opatrzono i odesłano do zakładu prof. Bujwida.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Za sprzedaż papierosów po paskarskich cenach aresztowała policya w Rynku 14-letniego Mar. Ławreckiego.

AWANTURNICZE MAŁŻEŃSTWO. W ul. Starowiślnej podpite małżeństwo, Antoni i Marya Zielińscy, wszczynało głośne awantury; między innemi pobili oni chłopca, sprzedającego papierosy i zniszczyli mu towar. Aresztowano ich.

ATAK ŻYDOWSKI NA POLICYANTA. W ul. Józefa na Kazimierzu żołnierz policyjny usiłował aresztować dziewczynę, sprzedającą papierosy. Tłum żydów wziął ją w obronę. Moses Niedes chwycił policyanta pod gardło. Z opresyi żydowskiej wybawił stróża bezpieczeństwa dopiero patrol policyjny. Niedesa aresztowano.

WŁAMANIE. Dnia 15 b. m. rano włamano się przez okno do mieszkania Poli Abrahamowicz przy ul. Gazowej. Sprawcy splądrowali mieszkanie i skradli garderobę, pościel i biżuteryę, wartości 40.000 kor. W chwili, gdy z łupem zamierzali wyjść, nadeszła właścicielka, która zaczęła ich ścigać i dopadła na Wolnicy. Sprawców: Hermana Meschela i Mojżesza Silberberga, aresztowano.

ŚLEPY ZŁODZIEJ. Aresztowano ociemniałego Karola Płonkę, który skradł kozę, będącą własnością jednego z woźnych szpitala św. Łazarza. Kozę odebrano i oddano właścicielowi.

RZECZY DO ODEBRANIA. Podczas rewizyi u niejakiego Stefana Górskiego zakwestyonowano 2 złote pierścionki, prześcieradła, kołdry i t. d. Rzeczy te są do odebrania w urzędzie policyjnym pod Zamkiem.

USŁUŻNY POSŁUGACZ. Niejaki Franciszek Szeliga ofiarował się pewnej pani, przybyłej z Warszawy do Krakowa, odnieść dwa kosze ręczne z bielizną i garderobą, wartości 5000 kor. Z koszami się jednak ulotnił. Aresztowano go po pewnym czasie, lecz skradzione kosze zdołał już oddać wspólnikom.

Z Polski i ze świata.

50-LETNI JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA. Z Myślenic piszą nam: Dnia 10 b. m. obchodził w Myślenicach 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Aleksander Płaziak. Cała parafia wzięła gorący udział w tym pięknym obchodzie z duchowieństwem miejscowem i okolicznem na czele. Książęco-Biskupi Konsystorz udzielił jubilatowi przywileju noszenia Rochetty i Mantoletty, a Rada m. Myślenic nadała mu obywatelstwo honorowe.

BURZA GRADOWA WE LWOWIE. Wczorajszej nocy przeciągnęła nad Lwowem wielka burza. W niektórych miejscach lał huraganowy deszcz z gradem. Z różnych miejsc doniesiono do Lwowa o niebywałych spustoszeniach na polach. Woda podmyła plony rolnicze i w wielu miejscach wyrządziła wielkie szkody w zbożu, które gnije.

WYPADEK KOLEJOWY. P. A. T. donosi ze Lwowa: Na linii kolejowej Lwów—Brzeżany na stacyi Łahodów wydarzyła się katastrofa kolejowa. Lokomotywa zleciała z toru i wryła się w nasyp. Wskutek wielkiego wstrząśnienia wyleciały z wagonów szyby, a odłamki zraniły około 10 osób. Na miejsce wypadku wyjechał z polecenia dyrekcyi kolei nadradca Gruder, który kierował przez całą noc i dzień robotami około naprawy toru i podniesienia maszyny. Po usunięciu przeszkody onegdaj wieczorem ruch kolejowy został na nowo podjęty. Jak donosi „Gazeta Lwowska“, przyczyną katastrofy była wadliwa budowa toru.

LEKARZE SZKOLNI. Jak podają pisma lwowskie, Rada szkolna krajowa zamierza od jesieni b. r. wprowadzić sposobem próby lekarzy szkolnych w pewnej liczbie szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich i w szkołach średnich w Krakowie i we Lwowie, o ile na ten cel przyznane będą fundusze w budżecie państwa.

ROZPRAWA PRZECIW DWOM MORDERCZYNIOM. We Lwowie toczy się obecnie rozprawa przeciw dwom młodym dziewczętom, siostrom: Adeli i Malwinie Suppan, które swojego czasu zamordowały stróżowę, u której mieszkały. Było to morderstwo rabunkowe. Rozprawa odbywa się częściowo tajnie.

KRZYŻE ZASŁUGI ZA OBRONĘ LWOWA. Z Warszawy donoszą: Żelazny krzyż zasługi za obronę Lwowa otrzymali w Warszawie: p. Helena Żelechowska, pp. Jan Fryling, Stefan Iszkowski i Tadeuszy Czyżowski.

WIZYTATOREM KOLONII „DZIECI NA WIEŚ“ w Małopolsce z ramienia ministerstwa zdrowia, został mianowany Dr Waleryan Serbeński.

SPRAWA OPIEKI NAD DZIEĆMI. Z Warszawy donoszą: Prezes Wład. Lewicki przedstawił w min. zdrowia i opieki społecznej wynik ankiety lwowskiej w sprawie opieki nad dziećmi. Po konferencyi uchwalono uprosić radcę Jana Chlamtacza o referat na ankiecie lwowskiej we wrześniu b. r.

POŁĄCZENIE SIĘ TRZECH INSTYTUCYJ HUMANITARNYCH. Z Warszawy donoszą: Pod sztandarem Polskiego Czerwonego Krzyża z p. Heleną Paderewską na czele, łączą się Polski Biały Krzyż i Centralny Komitet pomocy dla dzieci.

SPRAWA NADUŻYĆ W KONSUMACH WOJSKOWYCH. Dzienniki lwowskie donoszą, że ujęto już i głównego obwinionego w sprawie nadużyć cukrowych, popełnionych w konsumach wojskowych, Pieprzaka, który początkowo był uciekł. Pieprzak, przesłuchiwany, zeznał, że inicyatorem malwersacyi był aresztowany już przedtem magazynier Antoni Tuzel, który również jego do współudziału nakłonił. Oprócz tych dwóch aresztowano jeszcze: pośredników sprzedaży cukru Adolfa Briefera i Samuela Königa, subjekta firmy Singera. Z obwinionych wojskowych został uwieziony jeszcze woźnica, który rozwoził cukier, złożony w magazynach Stadmüllera, artylerzysta Jan Piastoń. W magazynach tych przyjmował cukier magazynier, niejaki Ludwik Polhep, którego na razie zostawiono na wolnej stopie.

CO SIĘ STAŁO Z MILIONAMI, ZRABOWANYMI NA POCZCIE? Lwowska „Gazeta Poranna“ pisze: Głośną była zaraz po odebraniu Lwowa z rąk Ukraińców sprawa zaginionych ogromnych sum na poczcie lwowskiej, które miały być zabrane przez jednego z dzielnych poza tem obrońców tej placówki. Jak się obecnie dowiadujemy, suma w tenczas wymieniana była tylko małą cząstką całego skarbu, który przedstawiał się w pokaźnej cyfrze 56 milionów koron. Pomimo, że władze zaraz wtenczas były już na tropie tej kradzieży, do dziś, a więc po 3 blisko kwartałach, opinia publiczna nie dowiedziała się, jakie wyniki dało śledztwo, jeśli wogóle z pewnych względów nie zostało umorzone. Społeczeństwo ma prawo dowiedzieć się, co się dzieje z jego funduszami i żądać bezwzględnego tropienia winnych, choćby nimi byli nawet bardzo zasłużeni ludzie.

KTO DOSTARCZAŁ UKRAINIE AMUNICYI? Korespondent „Express“ ogłasza ciekawe dokumenty w sprawie traktatu, zawartego z początkiem r. 1919 między Ukrainą a Węgrami. Według tego traktatu Ukraina miała dostarczyć Węgrom 2400 wagonów ropy, 6000 wagonów nafty w cenie 1 kor. za litr, 750 wagonów benzyny, a poza tem także mydło, masło i jaja. W zamian za to zobowiązały się Węgry dostarczyć Ukrainie maszyn rolniczych, zboża na zasiew i — co jest właśnie charakterystyczne — 20.000.000 naboi 8 m/m. do maulicherów, 50.000.00 8-cm. pocisków armatnich, 50.000 szrapneli i inny materyał wojenny.

HANDLARZE TRUPÓW. „Ziemia Lubelska“ donosi z Paryża: Rozmaici swoistego gatunku przedsiębiorcy znaleźli nowy sposób nabijania portfelów błękitnemi notami Republiki. Oto w całej Francyi potworzyły się przedsiębiorstwa, które trudnią się wykopywaniem zwłok żołnierzy, pochowanych nie wielkich pobojowiskach północno-zachodniej Francyi i Belgii i przewożeniem ich do miejsc rodzinnych. Wprawdzie prawo francuske zabroniło sprowadzać zwłok poległych żołnierzy, ale mimo to każda rodzina pragnęłaby mieć swe drogie relikwie tuż obok siebie. Kosztuje to drobiazg, kilkanaście tysięcy franków. Handlarze trupów działają tylko nocą. Co jest w tych manipulacyach najskandaliczniejsze, to obok wysokiej ceny fakt, że nocne te hyeny rzadko kiedy wykopują zwłoki autentyczne, często czy to wskutek przeoczenia, czy też niedbalstwa lub złej woli przedsiębiorców.

KONSERWACYA ZWŁOK W GAZIE. „Głos Lubelski“ donosi, że w Dreux we Francyi w miejskim rezerwoarze gazowym znaleziono trupa robotnika, który zaginął bez śladu w r. 1887. Zarówno ciało zmarłego, jak jego ubranie były zachowane w stanie, w jakim się tam dostały przed 32 laty. Pismo w książeczce notatnika, znalezionej w jego kieszeni, aczkolwiek zapiski robione były tylko ołówkiem, było najzupełniej czytelne do tej pory.

PIERWSZY OKRĘT FINLANDZKI DO GDAŃSKA. W „Gazecie Polskiej“ czytamy: W najbliższych dniach przybędzie do Gdańska pierwszy okręt fiński, naładowany towarami dla Polski. Okręt ten — jak nas informuje państwowa Komisya przywozu i wywozu — znajduje się w drodze i zawiera następujące towary: 10.000 skrzyń sardynek, 10.000 par butów, 80 tonn herbaty, 100 tonn kawy, 30.000 skrzyń zapałek. Nawiązanie stosunków handlowych Polski z Finlandyą dla obu tych państw jest nader pożądane. Finlandya w zamian za towary Polsce dostarczane ma otrzymywać przetwory naftowe, których uczuwa wielki brak.

KIEDY SIĘ ŻENIĆ? Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ podaje senzacyjny projekt amerykańskiego biologa, Redfilda, który na podstawie przykładów z biografii znakomitych ludzi wykazuje, iż w większości wypadków wybitnie uzdolnione dziecko posiadało ojca, liczącego w chwili jego urodzenia więcej, niż 33 lat życia. „Świat ma w ręku środek do rozwiązania tego wielkiego zagadnienia, postawionego kulturze przez wojnę“ — woła Redfild. — „Dać społeczeństwu genialne lub choćby tylko wybitnie uzdolnione dziecko, jest obowiązkiem każdego mężczyzny, który w stanie bezżennym doczekał lat 40 i więcej. Każdego starszego kawalera powinno się bezustannie niepokoić pytaniem: „dlaczego się nie żenisz teraz po wielkiej wojnie? — wszak to twój obowiązek. Jeżeli świat zostanie obdarzonym dziećmi ojców w wieku dojrzałym od 40—55 lat, to istnieje uzasadniona nadzieja, że nowe pokolenie będzie pokoleniem olbrzymów umysłowych“. „Dziennik Nar.“ dodaje od siebie: „A zatem panowie po czterdziestce — z początkami artretyzmu, podagry, z zaawansowanemi łysinami i solidnem stanowiskiem — dalej do ołtarza!“...

ETYKA ŻYDOWSKA. Pisma amerykańskie donoszą: Żydzi w Milwaukee urządzili „pogrom“ na własnym rodaku, Dr Józefie Amsel. Za to, że ten podpisał rezolucye polskie, zadające kłam o pogromach w Polsce, żydzi wyrzucili go z synagogi, by Jechowa na takiego syna więcej nie patrzał. Spotkać to jeszcze ma innych żydów, mianowicie braci Pinsel, za to samo przestępstwo. Dr Amsel jest polskim żydem, pochodzącym z Warszawy.

SUSZONE RYBY NA OPAŁ. W dziennikach warszawskich czytamy: Agencya Reutera przynosi wiadomość wedle doniesień Kołczaka z 20 lipca, że położone w bolszewickim Turkiestanie stało się tak ciężkiem, iż do opału lokomotyw nie posiadają tam ani węgla, ani żadnego innego palnego materyału, tak, że władze zmuszone były zasekwestrować 8000 tonn suszonych ryb, aby niemi opalać lokomotywy.

CZŁOWIEK I JEGO ZEGAREK. „Dziennik Narodowy“ zamieszcza ciekawe szczegóły „z życia zegarka kieszonkowego“. Okazuje się, iż zegarek, ten dobroczynny mechanizm, regulujący życie człowieka, jako jego dobry i nieodstępny towarzysz, posiada także w swoim bycie kieszonkowym cechy analogiczne do życia istoty, której służy. Zegarek ma naprzód własną hygienę, zupełnie jak człowiek. Niezmiernie wiele zależy od „regularnego trybu życia“, a więc od nakręcenia mechanizmu stale o jednej porze. Zegarek żyje mniej więcej tak długo, jak człowiek. Zwyczajny żywot zegarka waha się między trzydziestką a czterdziestką, chociaż bywają także długowieczne: pewien zegarmistrz naprawił swojego czasu zegarek, którym przez lat 125 bez przerwy posługiwały się dwa pokolenia. Lepsze zegarki wytrzymują dłuższe żywoty, bo i 50, a czasem nawet 70 lat.

TOREADOR GUBERNATOREM. Z Madrytu dostała się do dzienników francuskich wiadomość, iż niejaki Ludwik Mazzantini, niegdyś urzędnik kolejowy, a później jeden z najwybitniejszych toreadorów hiszpańskich, został mianowany gubernatorem cywilnym jednej z prowincyi hiszpańskich. Gdy już wiek nie pozwolił mu występować więcej na arenie, przerzucił się do polityki. Został z początku radnym miejskim w Madrycie i stopniowo doszedł do tej wysokiej godności, jaką mu teraz ofiarowano.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. OBRONY ZACH. KRESÓW POLSKI Zarząd Tow. obrony zachodnich kresów Polski w Krakowie uprasza wszystkich Polaków, nie wyłączając księży i zakonników, pochodzących ze Śląska Górnego, zamieszkałych w Krakowie, by zechcieli w ważnych sprawach zgłosić się biura Tow.: Uniwersytet, sala 32, między godz. 7 i 8 wieczór. Zamiejscowych uprasza się o zgłoszenie swych adresów listownie pod wymienionym wyżej adresem.

W SPRAWIE KSIĄŻEK I POMOCY SZKOLNYCH. Wyszedł z druku pierwszy zeszyt programu dla państw. gimnazyum niższego, opracowany przez wydział programowy sekcyi szkół średnich min. wyzn. rel. i ośw. publ. Równocześnie z programem wydano „Tymczasowy spis książek i pomocy szkolnych“. Prace nad oceną książek i pomocy są obecnie w toku. Wszyscy autorowie, względnie wydawcy, którzy życzą sobie, by ich podręczniki i pomoce naukowe zostały polecone do użytku szkolnego, winni nadesłać po 2 egzem-

Z dzisiejszej Francyi.

(Okrucieństwa niemieckie. — Ich systematyczność. — Jeńcy francuscy jako ochrona w ataku. — Sprawa Emila Despre).

Gdy w czasie wojny dochodziły do nas z państw neutralnych wieści o niemieckich gwałtach i okrucieństwach na Zachodzie, wyznaję otwarcie, żem wiele z tych opowiadań kładł na karb przesady i podniecania rasowych nienawiści, które tak bardzo sprzyjają mijaniu się z prawdą. Mieliśmy wprawdzie w Polsce aż nadto przykładów wyuzdania niemieckiego i austryackiego żołdactwa, wiedzieliśmy jak Niemcy gospodarowali w Kaliszu, wielu z nas widziało szubienice, którymi armia Arcyksięcia Józefa Ferdynanda znaczyła swój pochód, słyszeliśmy również o pruskich gwałtach na Litwie, ale myślałem, że prowadząc wojnę we Francyi, Niemcy będą się bardziej liczyli z opinią państw neutralnych, a zwłaszcza Ameryki, tem bardziej, że losem Francyi świat cały daleko bardziej się interesował aniżeli naszą niedolą.

Spędziwszy niedawno dwa miesiące we Francyi, gdzie od czasu zawarcia zawieszenia broni, a zwłaszcza od czasu podpisania pokoju, nienawiść do Niemców znacznie osłabła, przekonałem się, że wszystko cośmy w czasie wojny słyszeli o niemieckich okrucieństwach na Zachodzie było jeszcze bardzo dalekiem od prawdy. Nie mam tu na myśli dobijania rannych, ani mordowania poddających się żołnierzy, bo wypadki tego rodzaju były tak częste, że o nich nawet wspominać nie warto. Sam przecież słyszałem w Dębicy w 1915 r. trzech niemieckich żołnierzy chełpiących się mordowaniem Rosyan z karabinów maszynowych, gdy ci, podnosząc ręce do góry i rzucając broń, tłumnie się Niemcom poddawali. Nie dziwiłem się więc wcale, gdym o podobnych wypadkach słyszał we Francyi, bo przecież postępując w ten sposób, żołnierze niemieccy stosowali się tylko do rad, których kilkanaście lat przedtem udzielał im Wilhelm II, gdy ich wysyłał do Chin przeciwko Bokserom i polecał naśladować Hunnów, mówiąc: „Nie dawać pardonu!“ („Pardon wird nicht gegeben!“). Pisał też niegdyś cesarz: „Regis voluntas suprema lex“, więc wobec kategorycznego imperatywu monarchy, musiał zamilknąć kantowski imperatyw sumienia.

Chodzi mi tu przedewszystkiem o wyrafinowane, na zimno i metodycznie obmyślane okrucieństwo, którego tyle przykładów możnaby przytoczyć. Ograniczę się do dwóch faktów zupełnie autentycznych. Na początku wojny szedł oddział niemiecki do ataku, pędząc przed sobą gromadę cywilnych i wojskowych jeńców francuskich. Niemcy sądzili widocznie, że żołnierze francuscy nie ośmielą się strzelać do swoich Współbraci. W istocie, żuawów ogarnęło zamieszanie, a ręce trzymające karabiny opadły. Ale wśród pędzonych jeńców odezwały się wołania: „Na Boga — strzelajcież!“. Żuawi usłuchali i jeńcy padli od kul francuskich.

Było to w 1914 roku, w czasie gdy Niemcy dopiero niedawno świeżą krew ludzką w Belgii poczuli. We wsi francuskiej zajętej przez wojsko niemieckie, zamknięto pod strażą w piwnicy kilku jeńców francuskich. Jeden z nich, bardzo ciężko ranny sierżant, naprożno prosił o wodę. Jęki te i wołania usłyszał jedenastoletni Emil Despre, więc zakradł się do piwnicy i podał rannemu kubek wody. Na nieszczęście spostrzegli to niemieccy żołnierze i zaprowadzili chłopca do oficera, który mu spokojnie powiedział, że kiedy się tak chętnie poświęca dla nieszczęśliwego rodaka, to będzie miał zaraz sposobność oddania mu jeszcze większej usługi. W towarzystwie kilku żołnierzy zaprowadził oficer dziecko do piwnicy, wcisnął mu karabin do ręki i kazał rozstrzelać rannego sierżanta, by tym sposobem skrócić jego cierpienia. Chłopiec stał jak wryty, potem rzucił karabin, ale mu go zaraz znowu w ręce wtłoczono, a oficer groził dziecku natychmiastowem rozstrzelaniem jeżeli rozkazu nie wykona. Słysząc to ranny jeniec, zrezygnowany i gotowy na śmierć, radził małemu Emilowi wykonać rozkaz i tym sposobem uwolnić go od cierpienia, przez co przynajmniej sam własne życie uratuje. Emil Despre milczał przez chwilę, lecz nagle schwycił karabin, zmierzył się do rannego, a potem szybkim ruchem zwróciwszy lufę w stronę oficera, wypalił. Oficer padł, a dziecko zakłuli żołnierze jedenastoma pchnięciami bagnetem.

Być może, że wojska francuskie w żądzy odwetu, dopuszczały się również wykroczeń wobec Niemców, że nietylko żołnierze z kolonii, ale i rodowici Francuzi nieraz wobec jeńców i rannych zawinili — ale tej systematyczności i zimnego wyrachowania po francuskiej stronie nie było. Francuz mógł być okrutny w przystępie gniewu, gdy żądza zemsty zagłuszała mu sumienie i mąciła mu umysł, ale nigdy planowo i metodycznie, podczas gdy okrucieństwa niemieckie bywały rozmyślnem stosowaniem terroru dla onieśmielenia nieprzyjaciół i wymuszenia na nich pokoju, tak jak bombardowanie Londynu z Zeppelinów, zamordowanie kilkudziesięciu osób w kościele Saint-Gervais z dalekonośnej armaty w Wielki Piątek i storpedowanie Luzytanii, miały zawsze na celu przerażenie i zniechęcenie do wojny wrogów lub państw neutralnych. Naturalnie skutek tego terroru był zawsze wręcz przeciwny i wywoływał najzgubniejsze dla Niemców reakcye. Psychologia niemiecka święci może tryumfy na katedrach i w laboratoryach, w książkach i podręcznikach, ale w polityce zagranicznej i w sposobie prowadzenia wojny, dali Niemcy dowody tak wyjątkowej nieznajomości ludzi, że ta ich ignorancya psychologii przewyższa osławioną nieznajomość geografii Francuzów, którą im zresztą zupełnie słusznie zarzucają.

J. G.

(Dokończenie nastąpi).

plarze do oceny wraz z odpowiedniem podaniem. Adres dla przesyłek i podań: Warszawa, Ministerstwo W. R. i O. P., Sekcya szkolnictwa średniego, Wydział programowy, plac Trzech Krzyży 8.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO KORPUSU KADETÓW W KRAKOWIE. Podania bezzwłocznie wnosić do Dowództwa korpusu kadetów w Krakowie. Przyjmuje się kandydatów na I i II rok z ukończoną IV. względnie V klasą szkoły średniej. Egzamina wstępne 28 b. m., 8 godz. rano. Opłata 4500 koron rocznie, oraz 400 marek jednorazowo.

NOWE KSIĄŻKI.

„Prawa Państwa Polskiego" wydał prof. Wł. Leon. Jaworski. Zeszyt I. Prawo polityczne. (Od 1 lutego 1918 do 18 lipca 1919). Nakł. Krak. Spółki wydawn. Kraków, 1919.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Repertuar opery.

Sobota: „Dola".
Niedziela: „Cyrulik"; wieczorem „Dola".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota: „Chrześniak wojenny".
Niedziela: Po poł. „Śluby panieńskie";
Niedziela: Wieczór „Śluby panieńskie".
Poniedziałek: „Czartowska ława".

Hoover w Krakowie.

Z powodu przyjazdu do naszego miasta dyktatora żywnościowego Hoovera, prezydyum miasta ogłasza następującą odezwę do mieszkańców Krakowa:

W dniu 17 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 9 rano przyjeżdża do naszego miasta, celem zapoznania się z naszymi stosunkami żywnościowemi p. Herbert Hoover, delegat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, mąż, przejęty na wskróś ideą najszerzej pojętego humanitaryzmu, mąż, któremu setki tysięcy naszej ludności, naszego Państwa zawdzięczają możność przetrwania najcięższych czasów. Twórca i organizator pomocy dla dzieci, tego najdroższego skarbu każdego narodu. Jemu zawdzięczamy istnienie licznych kolonii dla dziatwy naszej, jemu zawdzięczamy ratunek od strasznej klęski głodowej, do Niego zwracamy się z nadzieją na dalszą pomoc w ciągle jeszcze ciężkiej przyszłości.

Prezydyum miasta, pragnąc wyrazić Dostojnemu Gościowi wdzięczność za Jego wielkoduszną działalność, wzywa wszystkich mieszkańców miasta, by w dniu tym wzięli jak najliczniejszy udział w uroczystym przyjęciu znakomitego przedstawiciela Ameryki według następującego programu:

1. Dekoracya miasta. 2. Przywitanie na dworcu kolejowym przez prezydyum miasta, Dowództwo wojskowe, przedstawicieli władz, instytucyi dobroczynnych i humanitarnych, młodzież, dziatwę szkolną i delegacye. 3. Pan Hoover będzie przejeżdżał z dworca kolejowego ulicami: Lubicz, Basztową, Floryańską w około Rynku, Sławkowską. Wzdłuż wszystkich ulic utworzą szpalery młodzież szkolna, ochronki zakłady dobroczynne, humanitarne etc. 4. O godz. 12 w południe uroczyste powitanie przez Radę m. Krakowa, w gmachu magistratu na II. piętrze. (Wstęp za zaproszeniami). 5. O godz. 4 i pół hołd dzieci i młodzieży krakowskiej w Parku dra Jordana. (Bilety wstępu wydaje sekretaryat prezydyalny magistratu w sobotę w godzinach między 5 a 7 wieczór). 6. Zwiedzenie pamiątek miasta, oraz zakładów sanitarnych w Prądniku Białym.

* *

Prezydyum m. Krakowa pragnąc przyjęcie p. Hoovera jak najuroczyściej obchodzić, zwraca się do wszystkich mieszkańców miasta, aby w dniu tym zechcieli domy swe dekorować flagami państw sprzymierzonych, oraz Państwa polskiego, jak niemniej, by wszystkie instytucye, zakłady dobroczynne i humanitarne, zarządy ochronek etc. zechciały wziąć w powyższej uroczystości jak najliczniejszy udział, aby dać wyraz jak największej radości z okazyi goszczenia w naszem mieście tak zasłużonego dla naszego społeczeństwa obywatela amerykańskiego.

Ze względu na krótki czas jaki dzieli nas przed uroczystością, prezydyum miasta wzywa wszelkie instytucye, zakłady dobroczynne, ochronki, by po bliższe informacye zechciały zgłaszać się w sekretaryacie prezydyalnym magistratu. — Wstęp na dworzec kolejowy mają przedstawiciele władz, instytucyi etc. za zaproszeniami, po które należy zgłaszać się w sekretaryacie prezyd. magistratu w sobotę w godzinach pomiędzy 4 a 6 po południu. — Na peronie ustawi się kompania honorowa z muzyką armii gen. Hallera. W salonach na dworcu kolejowym przedstawione zostaną p. Hooverowi delegacye.

* * *

W podróży po Polsce towarzyszą dyktatorowi światowej aprowizacyi p. Hooverowi: Colonel Logan, gen. Goodyere, Charles Taft, junior, Commander George Baker, Charles Kloeber (Associated Press), Capitain Abele, książę Kazimierz Lubomirski, poseł polski do Ameryki, Jan Horodyski, oficer sztabowy. Naprzód został wysłany przez p. Paderewskiego Ksawery hr. Pusłowski, sekretarz osobisty prezydenta Rady ministrów.

Oto parę dat z życia dyktatora żywnościowego: Herbert Clark Hoover urodzony dn. 10 sierpnia 1874 r. w West Branch Ja., ukończył wydział inżynieryjny na Stanford University 1895 (B. A.). Posiadając różne urzędy w świecie przemysłowo-handlowym do roku 1914 zajmował się dużo łaciną i przetłomaczył dzieło: „Agricilas de Re Metallica", na zasadzie którego został mianowanym L. L. D. (doktorem praw) w Oxfordzie w r. 1919. W r. 1917 został mianowany L. L. D. w Brown University i w uniwersytecie of Pensylwania. Jest on „Trustee" (opiekunem) Stanford University, oraz członkiem królewskiego Towarzystwa Geograficznego. W r. 1914 został mianowany na urząd państwowy do American Relief Committee, a w roku 1915 do Relief of Belgium Committee. W kwietniu 1917 r. do sierpnia tegoż roku piastował urząd: Chairman of Food Commission of National Defence, a od 10 sierpnia 1917 r. pełni urząd U. S. A. Food Administrator.

Restauracya kościółka św. Wojciecha.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ks. Długosz pod rokiem 995 pisze, że św. Wojciech, biskup praski, przybywszy za Bolesława Chrobrego do Krakowa, miewał tu na Rynku kazania do ludu w rozumianym przez Polaków języku czeskim i tem tak wdzięczną zostawił po sobie pamięć, że po zamordowaniu go przez bałwochwalczych Prusaków, podobno około roku 997, Krakowianie na cześć jego i pamięć męczeństwa, w miejscu, gdzie mówił kazania, kościółek wystawili.

Miechowita potwierdza to podanie o założeniu kościółka, a Niesiecki pod herbem Odrowąż, idąc za Pruszczem, wspomina, że św. Jacek Odrowąż, zakonnik św. Dominika, przybywszy z Rzymu, miewał w kościółku św. Wojciecha kazania w r. 1223, stąd wniosek, że na początku XIII stulecia kościół ten już istniał.

Św. Wojciech miał przybyć do Krakowa z Węgier. Ta jego droga dałaby się trafnie śladami legend zaznaczyć. Mamy ich bowiem wiele w Jasielskiem, w Sandeckiem i po wsiach, niezbyt od Krakowa odległych. Dość przypomnić, że w Jaśle, w miejscu, gdzie teraz stoi kamienica zwana stary cyrkół, było źródło, o którem było podanie, że św. Wojciech, tędy przechodząc, przy niem przodków naszych, gdy byli jeszcze poganami, wiary świętej nauczył i jego wodą kilka tysięcy ludu ochrzcił; przy źródle zaś stała kaplica drewniana czci św. Wojciecha poświęcona.

Pod Krakowem, tuż obok klasztoru Zwierzynieckiego, stoi kościół św. Salwatora, z którego ambony miał, jak chce tradycya, św. Wojciech do ludu przemawiać. O wsi Modlnicy powiadają, iż nazwa jej poszła od modlitwy Krakowian, którzy żegnając się ze św. biskupem w tem miejscu, prosili dlań o pomyślność w podróży. Bielski Marcin w kronice swojej pisze, iż w roku 1453 św. Jan Kapistran z przed kościoła św. Wojciecha do ludu zgromadzonego przemawiał. Ów wielki święty owego wieku XV, który w samym naszym grodzie liczył równocześnie pięciu świętych, po wielce skutecznem apostolstwie w Austryi, Czechach, Morawie, na Węgrzech, przybył do Krakowa i tu bawił przez dziewięć miesięcy. Mówił po łacinie lub włosku, a ludowi dopiero tłomaczono słowa jego na język ojczysty. Tysiące Krakowian stoczyło się pod kościół św. Wojciecha dla usłyszenia świętego mówcy.

Droga ta sercu każdego prawego Polaka pamiątka minionych wieków, zębem czasu zniszczona, domaga się gruntownego odnowienia i wewnątrz i zewnątrz; należałoby zestroić zepsute organy, przywrócić dawną grotę św. Onufrego, klęczącego przed wizerunkiem łaskami słynącego Ukrzyżowanego Zbawiciela, odnowić ołtarz św. Jana Nepomucena i t. d. Do przeprowadzenia tego planu dopomogą niewątpliwie znani z ofiarności i pobożności mieszkańcy Krakowa. Nazwiska ofiarodawców zostaną spisane w księdze pamiątkowej, a modlitwa kapłanów i wiernych, zanoszona w tym kościele za ofiarodawców i dobrodziejów, zjedna im pewnie obfite błogosławieństwo Boże. Roboty rozpoczęły się dnia 1 lipca 1919 r.

Za komitet odnowienia kościoła św. Wojciecha: Piotr Biliński, członek i referent, Grzegórzki Nr. 24.

Miejski teatr powszechny.

„Chrześniak wojenny", krotochwila M. Hennequina i P. Vebera.

Z sympatyczną premierą wystąpił we czwartek teatr Powszechny. Dał bywalcom swoim owianą humorem, żywą i niezmiernie sceniczną farsę francuską utalentowanej spółki autorskiej: Hennequina i Vebera. Na scenie przez całe trzy akty panował ruch, życie, jedno „qui pro quo" ścigało drugie, sytuacye wikłały się w arcykomiczny sposób, a na widowni raz po raz wybuchały salwy szczerego śmiechu.

Osią sztuki jest całe zatrzęsienie nieporozumień, wynikających z tego, że podczas ubiegłej wojny w r. 1918 do państwa Marjolin przybywa „chrześniak wojenny" pięknej pani domu, żołnierz (zresztą nieznany jej przedtem) Barnaba. Lecz nie jest to Barnaba autentyczny. Zamiast niego, prostego kuchty, zjawił się elegancki, przystojny jego kolega z wojska, p. Lambert. Żądny przygód młody człowiek, korzystając z krótkiego urlopu z frontu, zamieniwszy się na książeczki wojskowe z poczciwym Barnabą, przybył do Paryża do pp. Marjolin, aby... zbałamucić „chrzestną matkę" Barnaby, panią Żorżettę, której fotografię widział w rękach kuchty. Niestety, nie udała się sztuka panu Lambert, bo niebawem do domu pp. Marjolin przybywa jego żona, Lucyna, a wreszcie i Barnaba we własnej osobie.

W kalejdoskopie zabawnych nieporozumień, jakim jest „Chrześniak wojenny", artystów nie opuszczała werwa i humor. Dyr. Jarniński, jako mąż pani Żorżetty, urodzony safanduła, kapitalnem ujęciem tej komicznej figury przez cały ciąg sztuki bawił audytoryum. Z finezyą i wdziękiem wywiązały się z zadania pp. Czechowska i Morska w rolach młodych mężatek. P. Kliszewski (50-letni pułkownik) i p. Kucharski (Lambert) dali figury żywe i zabawne. P. Korecki był może zbyt niezgrabnym, choć szczerze komicznym Barnabą. Reszta wykonawców uzupełniła zespół, któremu na jedno tylko zwrócić należy uwagę: na tempo gry, miejscami nie dość szybkie.

Publiczność, przepełniająca teatr, bawiła się wyśmienicie; po każdym akcie rozlegały się huczne oklaski.
E. Z.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. P. A. T. Rokowania polsko-niemieckie odbywają się codziennie. Francyę reprezentuje gen. Dupont, Anglię gen. Mancol, Włochy gen. Bontibagin. Oprócz tego najwyższa rada ententy upoważniła do udziału w rokowaniach oficera japońskiego. Ze strony niemieckiej biorą udział jako rzeczoznawcy burmistrze z Bydgoszczy i Torunia, zastępca rady ludowej niemieckiej z Poznania pos. dr Scholz i kom. państ. Hoersing, oraz kom. Winning i inni. Wczoraj w ministeryum spraw zagranicznych odbyła się narada przedstawicieli wszystkich władz niemieckich w sprawach polsko-niemieckich. Omawiano sprawy szkolne, kościelne, dobroczynności, dóbr państwowych i lasów, kolonizacyi, powrotu internowanych i jeńców wojennych, amnestyi i umożenia dochodzeń, sprawy gospodarcze i komunikacyjne, sprawy uregulowania kwestyi finansowych, jak emerytur i pensyi wojskowych. Dzień 13 b. m. zajęły prace przygotowawcze komisyi, podkomisyi polskich i dyskusye nad wygłoszonymi referatami. O godzinie 6 wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie obustronnych delegatów, na którem ustalono termin posiedzeń polsko-niemieckich komisyi i podkomisyi. W myśl tego zebrała się na przedwstępne narady komisya wojskowa oraz komisya dla internowanych i jeńców wojennych. Poza tem toczyły się obrady polskich delegatów w innych sprawach. Na piątek wyznaczone jest posiedzenie wspólnej komisyi gospodarczej oraz komisyi dla spraw szkolnych, kościelnych i instytucyi dobroczynnej.

Berlin. P. A. T. Dzień wczorajszy wypełniły prace przygotowawcze komisyi i podkomisyi polskich i dyskusye nad wygłoszonymi referatami. Potem o godz. 6 odbyło się wspólne posiedzenia obustronnych delegatów, na którem ustalono termin posiedzenia polsko-niemieckich komisyi i podkomisyi. W myśl tego w dniu dzisiejszym zebrała się na przedwstępne obrady komisya wojskowa, oraz komisya dla internowanych jeńców wojennych. W innych działach toczyły się dalsze obrady przygotowawcze delegatów polskich. Na piątek wyznaczone są posiedzenie wspólnej komisyi gospodarczej, oraz komisyi dla spraw szkolnych, kościelnych i instytucyi dobroczynnych.

Sojusz niemiecko-rosyjski przeciw Polsce.

Warszawa. (Telefonem). Wedle pewnych wiadomości, jakie nadeszły z Wilna, odbyła się z końcem ubiegłego miesiąca pod Mitawą konferencya niemiecko-rosyjska, pozostająca w ścisłym związku z dążeniami, podjętemi przez Niemców dla nawiązania ścisłych stosunków z grupami antybolszewickiemi w Rosyi, celem zapewnienia Niemcom wpływu na przyszłą Rosyę. Ze strony niemieckiej w naradach wzięli udział przedstawiciele, przybyli z Berlina, zaś ze strony rosyjskiej gen. ks. Lieven, organizujący wojsko antybolszewickie w Inflantach, hr. Keller, oraz przedstawiciel Kołczaka. Obecność urzędowego przedstawiciela Kołczaka dowodzi, iż powyższa konferencya ze strony ks. Lievena nie była jakąś niesubordynacyą wobec admirała Kołczaka, lecz admirał Kołczak nawiązuje oficyalnie, wbrew entencie, stosunki z Berlinem. Głównym tematem obrad była sprawa współdziałania Niemiec i Rosyi przeciw Polsce. W sprawie tej osiągnięto porozumienie. Podczas bankietu wnoszono podobno toasty na cześć przyszłych władców Rosyi i Niemiec, sprzymierzonych z sobą.

Przedstawicielstwo polskie w Gdańsku.

Rada ministrów mianowała ks. Feliksa Bolta ze Srebernika w Prusach Królewskich i Dr Celestyna Rydlewskiego z Poznania przedstawicielami polskimi w komisyi granicznej między Gdańskiem a Polską. Komisya ta pracować będzie przy boku trzech członków, mianowicie jednego przedstawiciela Polski, jednego Niemca i jednego z koalicyi. Jeden z naszych delegatów będzie zastępcą. Delegaci nasi bawią obecnie w Warszawie. W przyszłym tygodniu udają się do Poznania, poczem osiadają w Gdańsku, gdzie utworzą biuro.

Sprawa Cieszyńska przed rozstrzygnięciem.

Warszawa. (Telefonem). Sprawa Śląska Cieszyńskiego wchodzi obecnie w stadyum decydujące. Definitywnie mają rozstrzygnąć sprawę połączone komisye dla spraw polskich i dla spraw czesko-słowackich. W dniu 5 sierpnia delegacyi polscy otrzymawszy telegram od prezydenta ministrów Paderewskiego, iż rokowania polsko-czeskie w Krakowie zostały zerwane i postanowiono sprawę oddać rozstrzygnięciu wedle sposobu ustalonego na konferencyi między ministrem spraw zagranicznych państwa polskiego i czesko-słowackiego w Paryżu, zawiadomiło o tem radę pięciu. Rada pięciu postanowiła, że w sprawie Śląska rozstrzygnie sama i to jak najprędzej. O powyższem postanowieniu rady pięciu delegacya polska została zawiadomiona notą z dnia 8 sierpnia. Dnia 11 sierpnia delegacya polska odpowiedziała umyślnem pismem, w którem zaznacza, że postanowienie rady pięciu przyjmuje do wiadomości i wyraziła nadzieję, że delegacya polska zostanie wysłuchana przez połączone komisye dla spraw polskich i dla spraw czesko-słowackich.

Sojusz rosyjsko-polski?

Kraków. Radio P. A. T. z Paryża: Z Genewy donoszą: Do Genewy przybyła misya specyalna, wysłana przez admirała Kołczaka, złożona z kilku członków, z pułkownikiem Pastuchowem na czele, celem prowadzenia rokowań, w sprawie sojuszu rosyjsko-polskiego przeciw bolszewikom. W kołach oficyalnych zapewniają, że rokowania toczą się na następującej podstawie: oficyalne uznanie niepodległości Polski, uznanie praw Polski do Galicyi wschodniej i uregulowanie kwestyi litewskiej przez mocarstwa.

Gen. Haller na Śląsku.

Cieszyn. P. A. T. Z okazyi odbytej tutaj dnia 5 sierpnia rewii generał Haller wydał rozkaz pochwalny, w którym podnosi sprawność i dobrą postawę wojsk śląskich, poświęca wzmiankę pochwalną milicyi i wyraża nadzieję, że wojska dywizyi śląskiej nie ustaną w twardej pracy nad zorganizowaniem siły zbrojnej narodu. Rozkaz ten każe stać twardo z bronią u nogi u kresów republiki, braciom na otuchę, a zaborcom na przestrogę. Kończy się słowami: Żołnierze Polscy! Jestem pewny, że pod rozkazami swego dowódcy pułkownika Latinika, który słusznie nosi imię niezłomnego obrońcy Śląska, nigdy nie zawiedziecie nadziei w was pokładanych, gotow zawsze bronić skutecznie swej ojczyzny.

Powitanie Hoovera w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbyło się uroczyste powitanie Herberta Hoovera i uczczenie przez dzieci warszawskie. Już od rana ulice Warszawy przybrane były we flagi polskie i amerykańskie, a w oknach widniały podobizny Wilsona i Hoovera. Uroczysty obchód rozpoczął się w Hotelu Bristol w biurach Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci. Około godz. 3 przybył do sali głównej biur Komitetu pomocy dla dzieci p. Herbert Hoover. Oczekiwał go tam prezydent Paderewski, ks. biskup Gall, Zdzisław ks. Lubomirski, ambasadorowie obcych mocarstw, minister zdrowia dr. Janiszewski, Zarząd Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci, przedstawiciel zarządu miasta i t. d. Hoovera powitano burzliwymi okrzykami a orkiestra szwoleżerów odegrała hymn amerykański. Wzruszonego powitaniem Hoovera powitała przemówieniem p. Paderewska, która złożyła mu hołd imieniem tysiąca dzieci, wyrwanych od śmierci. Przemawiał następnie min. zdrowia Janiszewski, oraz dyr. Cenrt. Komitetu pomocy dla dzieci Gawlikowski, który wręczył Hooverowi hołdowniczy adres. Następnie odjechał Hoover w towarzystwie pp. Paderewskich, ambasadora amerykańskiego Gibsona i innych na plac wyścigowy, gdzie zajęto miejsca na trybunach. Rozpoczęła się defilada dzieci, w której brało ich udział tysiące. Defilada trwała dwie i pół godziny. Po defiladzie Hoover otoczony czworobokiem wychowanków różnych pułków (sierot, wychowańców na koszt pułków) zeszedł z trybuny i udał się do automobilu, poczem powrócił do swej kwatery.

Hoover we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Dzisiaj przed południem przez Lwów przejechał Hoover. Na dworcu kolejowym przyjęli go reprezentanci władz rządowych, miasta, wojska, oraz bardzo wiele publiczności. Na dworcu na powitanie stanęła kompania honorowa. Hoover, któremu towarzyszył ks. Kazimierz Lubomirski, oraz dziennikarz amerykański red. Czernecki z Chicago, pojechał po krótkim postoju do Galicyi wschodniej. Jutro p. Hoover przybędzie do Lwowa. P. Hoover będzie przyjęty śniadaniem u ks. Lubomirskiego, po południu dzieci z półkolonii lwowskiej, w liczbie 5000, które korzystają z darów żywnościowych Ameryki, zbiorą się razem, celem urządzenia Hooverowi owacyi. Wieczorem reprezentacya miasta wyda obiad dla Hoovera. Dzienniki lwowskie w artykułach witają serdecznie p. Hoovera i wyrażają nadzieję, że osobiste przekonanie się jego o stosunkach żywnościowych w Galicyi wpłynie na przydział dla wyniszczonych wojną obszarów.

Koalicyjny gabinet węgierski.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen: Według doniesień z Budapesztu, po długich rokowaniach powiodło się wreszcie utworzenie ministerstwa koalicyjnego. Najważniejsze teki ministeryalne zostały obsadzone, jak następuje: Prezydyum min. Marcin Lovaszy, min. spraw zagr. hr. Juliusz Andrassy, min. wojny Stefan Friedrich, min. handlu Ernest Garamy, min. rolnictwa Stefan Szabo, min. opieki społ. Juliusz Paidl, min. oświaty Huszar. Teki ministrów zostały w nowem ministerstwie prawie równomiernie rozdzielone między przedstawicieli stronnictw mieszczańskich a socyalnych demokratów. Rząd szegedyński nie jest reprezentowany w nowem ministerstwie, ponieważ socyalni demokraci w szczególności Garamy odmówili współpracownictwa z grupami reakcyjnemi. Dla nominacyi hr. Juliusza Andrassego były miarodajne jego fachowe wiadomości i jego dobre stosunki polityczne.

Wielkie zwycięstwa Denikina.

Paryż. P. A. T. Radio warszaw. W bitwie pod Kamyszynem wzięły wojska generała Denikina w dniu 21 lipca 11.000 jeńców, 60 armat, 150 kulomiotów i mnóstwo materyału wojennego. Dwie dywizye bolszewickie, a mianowicie 37 i 39 zostały zupełnie rozbite. Kawalerya generała Denikina uzyskała już połączenie z lewem skrzydłem kozaków uralskich na odcinku, odległym o 8 mil na południowy zachód od Kamyszyna.

WALKI NA SYBERYI.

Rzym. P. A. T. Radio poznań. Z Omska donoszą: Wojska rosyjskie podjęły ofenzywę i pobiły bolszewików w okolicy Czeljabinska. Bolszewicy cofają się w popłochu.

Bezrząd na Ukrainie.

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, jakie nadeszły z Podola i Wołynia, państwo Petlury rozciąga się obecnie zaledwie na 1 i pół powiatów, reszta powiatów wołyńsko-podolskich jest terenem zupełnej anarchii i ustawicznych starć między różnemi grasującemi bandami na tych obszarach. Władza bolszewicka rozciąga się na te miejscowości jedynie dorywczo, a bandy, które pojawiają się na tym obszarze, występują jako przeciw-komunistyczne i przeciw-żydowskie. Pogromy powtarzają się na Podolu i na Wołyniu nieustannie. Agitatorzy Petlury usiłują podburzyć chłopów wołyńskich i podolskich do wystąpienia przeciw Polakom i do rzezi Polaków. Jednakże te usiłowania agitatorów petlurowskich nie odnoszą skutku, albowiem chłopi wręcz oświadczają, że do żadnej rzezi Polaków nie dopuszczą. Wśród ludności wołyńskiej utrwaliła się przekonanie, iż koniecznem jest, aby jak najprędzej nadeszli Polacy i zaprowadzili ład i porządek. Mobilizacya ogłoszona przez rząd Petlury i przez bolszewików nie wydaje dobrych rezultatów, gdyż włościanie nie chcą wstępować ani do armii bolszewickiej, ani do armii Petlury.

SZPIEGOSTWO CZESKIE.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen. W czasie włamania w niemiecko-austryackim konsulacie w Berlinie przytrzymała policya czeskiego emisaryusza Bartosa i aresztowała go wraz z wspólnikiem. W prawę tę wmięszany jest kierownik czesko-słowackiego konsulatu w Berlinie Hurka, który wiedział o zamiarach Bartosa.

Dzienniki dowiadują się, że w niemieckiej i niemiecko-austryackich kołach od dawna wiedziano, iż Czesi usiłują zorganizować w Niemczech stałą służbę szpiegostwa politycznego. Czesi mieli w szczególności zamiar zaskoczenia Niemców z krajów sudeckich, żyjących w Rzeszy niemieckiej, w nadziei, iż będą mogli dodatkowo usprawiedliwić straszne wypadki z 4 marca.

NAD WILLĄ.

II.

Pomyślnie kształtują się w Wilnie od samego początku stosunki urzędnicze. Do pracy państwowej ludzie garną się z ogromnym zapałem. I zarówno komisaryaty powiat., jak urząd wileński, udało się obsadzić przeważnie żywiołem miejscowym, zoryentowanym dobrze w stosunkach lokalnych. Zjazdy administratorów powiatów, odbywane co miesiąc w Wielnie, dają dobre wyniki. Powodują pożyteczną niezmiernie wymianę obserwacyi i uzgadniają działalność organów rządowych. Ważnem jest. iż urzędnik polski na kresach zdobył sobie odrazu autorytet pośród ludności. Złote epolety i orzełek na czapce — urzędnicy bowiem na kresach chodzą w uniformach wojskowych budzą szacunek i sympatye. Lud stęsknił się do władzy poprostu i widząc ją i mając jej opiekę, bezpieczniejszym się czuje. Zresztą wieś białoruska, to najspokojniejsza wieś na świecie. O zabójstwach, grabieżach nie słychać tutaj. Policya ma więc ułatwione zadanie. W końcu czerwca otworzono w Wilnie sąd okręgowy polski, na czele którego stanął jeden z najwybitniejszych prawników miejscowych p. Zmaczyński. Ustanowiono nawet jeden notaryat, prowadzi go szeroko znany obrońca polityczny p. Tadeusz Wróblewski. Ale o transakcyach jakichś większych zdaje się niema mowy. By wyszkolić na przyszłość zastęp funkcyonaryuszów państwowych, urządzane zostaną w Wilnie jesienią kursy dla urzędników. Inowacya to ze wszechmiar godna uznania. Najważniejszy jest jednak ten duch, jaki przenika przedstawicieli władzy polskiej, powracającej tu po tylu latach. I duch ten jest niewątpliwie dodatni. Pozostaje on w zgodzie z naszą kulturą polityczną i najlepszą historyczną tradycyą. Urzędnik polski na kresach od polskości nikogo nie odstręcza.

. . . .

Wykłady w odnowionym uniwersytecie wileńskim rozpoczną się z początkiem jesieni niewątpliwie. Siły naukowe zbiorą się tutaj pierwszorzędne. Zawcześnie z wielu względów byłoby ujawniać nazwiska. Ale któż nie wie, że na zjeździe przedstawicieli wszystkich uczelni polskich w środku bieżącego miesiąca sprawa wszechnicy wileńskiej ujęta została szeroko i przedyskutowana do gruntu. Szereg najwybitniejszych uczonych polskich zgłosił gotowość swą do pracy nad Wilią. I nic dziwnego — wszakże to posłannictwo, do którego garną się wszyscy z entuzyazmem. To sprawa dla myśli polskiej święta, to tysiące wspomnień wspaniałych i olbrzymich zamierzeń, to wielki i potężny czyn... Na początek, t. j. w pierwszem półroczu otwarte będą wydziały: filologiczny, prawny i med. teologia, a w dodatku wydział sztuk pięknych. To ostatnie nie jest bynajmniej inowacyą, ale mądrym nawrotem do tradycyi Smuglewicza i Rustema. Trzeba słyszeć, z jakim zapałem mówi o tem Ferdynand Ruszczyc, jak cieszy się Siestrzeńcewicz, ci dwaj artyści polscy dużej miary, którzy wytrwali w Wilnie w czasach najgorszych. Ruszczyc jest inicyatorem wydziału sztuki i sprawy tej pilnuje ze swym uporem iście litewskim. „Wydział sztuki — powiada on — musi mieć cztery podziały: architekturę, malarstwo, rzeźbę i sztukę stosowaną; ta ostatnia będzie jednak obowiązująca dla wszystkich. Bo sztuka stosowana, to drzwi do wniesienia prawdziwego piękna, jak płonącej pochodni, tam wszędzie, gdzie się gnieździ pozostały z czasów niewoli wrok stęchły. Sztuka stosowana na kresach białoruskich ma przed sobą olbrzymie pole. Ten zaniedbany od wszystkich przez stulecie kąt świata miał jedno szczęście — nie zalała go, wskutek nieuprzemysłowienia, tandeta. To pozostawia otwartą drogę dla wtargnięcia sztuki tam wszędzie, gdzie może ona coś oczyścić, upięknić, uszlachetnić“. Te wyjaśnienia Ruszczyca budzą w nas najlepsze nadzieje. Wszakże sztuka stosowana litewska odnosiła już sukcesy w Anglii.

Bo i cóż warte byłoby Wilno bez sztuki?!... Piękno unosi się tu wszędzie w stanie potencyalnym... Należy je tylko skondensować, zamienić w siłę twórczą — i to się stanie za sprawą uniwersytetu wreszcie. Wyrwie on wogóle najskuteczniej kraj ten cały z długotrwałego letargu. Zbudzi w nim nową energię, nowe popędy, zaleje światłem te zmartwiałe i zesmutniałe w ciężkiej niewoli przestrzenie, rzuci na nie zastępy całe pracowników, skąpanych w najczystszych zdrojach Wiedzy i Ideału. Wilnu da uniwersytet młodzież, tę młodzież, która rozlatywała się siłą rzeczy na wszystkie świata końce: po naukę, po dyplom — i często nie wracała już nigdy, chyba na emeryturę do cichego dworku na Zarzeczu, albo na cmentarz na Rosę. Od dziś, nie starość swoją i nie swoje prochy dawać będą szczęśliwe nowe pokolenia tej ziemi, ale swe młode, bujne, pełne treści życie. A w niebie cieszyć się będzie duch Mickiewicza i Lelewela i obu Śniadeckich. Na zoranej przez nich niwie wschodzi nowa ruń ku pożytkowi Ojczyzny. Tego, co duchem tu zdziałamy, nie odbierze nam nikt — nawet Rada Paryska, tembardziej litewskie roszczenia spóźnione o parę wieków.

Ze „Świata“.

Z Bibliografii.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz. „Mnie żyć jest Chrystus“. Poznań 1919. Księgarnia św. Wojciecha. Str. VII + 260.

Literaturze naszej ascetycznej przybyła książka jedyna w swoim rodzaju, przeznaczona dla dusz pragnących życie wewnętrznego. Jest to dopiero tom I. zamierzonej większej całości. Główną zaletą dzieła jest, iż autor oparł się na Ewangelii i przez niezmiernie głębokie i subtelne ujęcie uczynił ją nam bliską i odsłonił przez nami niewyczerpane skarby, jakie księga ta kryje w sobie dla życia wewnętrznego. A uczynił to dostojny autor z przedziwną prostotą i prawdą, unikając wszelkiej sztuczności i naciąganej symbolistyki. Książka: „Mnie żyć jest Chrystus“ uczy prawdziwej modlitwy nie przez zasady oderwane, lecz poglądowo, jeśli wolno tak się wyrazić. Nie są to aforyzmy filozoficzno-religijne, ale żywa, gorąca modlitwa. Boga przedstawia autor jako miłość, wprowadza nas w żywy stosunek z Nim i nie pozwala duszy obejść się już bez tego Boga. Najlepiej charakter książki ujął sam autor w tych słowach przedmowy: „W ułożeniu tych rozmyślań wyszedłem z założenia odmiennego od autorów podobnych prac. Bo zazwyczaj nastręcza im każdy nowy szczegół Ewangelii sposobność do rozważania w praktyce jakiejś nowej poszczególnej cnoty. Ja zaś uwzględniłem poniekąd wśród odmiany ciągłej historycznych scen i słów Zbawicielowych, rzekłbym jedną tylko cnotę: zjednoczenia się mistycznego duszy z Chrystusem. Nie przesądza to bynajmniej praktyki cnót innych, ale w każdym razie wynikają one dopiero z tego wzajemnego zespołu duszy i Jezusa, który jest korzeniem nadprzyrodzonym wszelkich praktyk i nauk życia wewnętrznego“.

Czytając tę książkę, nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy bogactwo i głębię myśli, czy sposób ich podania. Bo najdostojniejszy ks. Arcybiskup jest niezrównanym pedagogiem. Już sam układ mówi nam o tem; nie przypomina on niczem podręczników dotychczas używanych. Zbyt wielka jest bowiem oryginalność i genialność koncepcyi, ażeby mogła się krępować jakąkolwiek przyjętą już formą.

Książka ta ma znaczenie nietylko ascetyczne, ale i społeczne, jest budowaniem u podstaw, programem odrodzenia wewnętrznego. Obok tych wszystkich zalet duchowych nie można pominąć artyzmu w formie. Jest tam najwyższa poezya i polot obok jasności i jędrności stylu. Żałować tylko trzeba, że korektę wadliwie przeprowadzono.

C. R.

Ks. Biskup Dr J. S. Pelczar. Tajemnice religii katolickiej — rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych. Str. 622 in 8°. Przemyśl 1918.

Książka ta jest siódmym tomem dzieła zbiorowego p. t. „Obrona religii katolickiej“, wydawnictwa dyecezyi przemyskiej książek religijnej treści. Często słyszeć można narzekania, że w polskiej literaturze brak dzieł treści religijnej, z którychby wykształcony katolik mógł się oświecić w prawdach swej wiary, znaleźć rozwiązanie zarzutów, podnoszonych przeciwko tym prawdom i tym sposobem utwierdzić się we wierze. Jakkolwiek co do słuszności tych narzekań możnaby mieć pewne wątpliwości, to w każdym razie dzieło ks. Biskupa Pelczara powinno je zmniejszyć. Podaje ono całokształt prawd wiary katolickiej. Prawdy te objaśnia, uzasadnia i broni ich przeciw zarzutom. Zwłaszcza strona apologetyczna dzieła zasługuje na szczególne uznanie i podkreślenie. Na wszystkie poważniejsze trudności znajdzie czytelnik jasną, zwięzłą, ale zupełnie zadowalającą odpowiedź. W części wyjaśniającej przydałoby się jeszcze więcej tu i ówdzie wyjaśnienia. Nieraz Dostojny Autor poprzestaje na podręcznikowem przedstawieniu sprawy, która wymagałaby dość szerokiego omówienia. Sądzę, że ogrom materyału, który trzeba było w jednym tomie pomieścić, by zbytnio ceny dzieła nie zwiększać, był powodem tej oszczędności w omawianiu niejednej kwestyi. Zresztą dość obfita literatura, podana w przypiskach, daje czytelnikowi cenne wskazówki, gdzie ma szukać uzupełnienia, gdyby potrzebował, tego co dzieło zawiera. Pod względem układu, stylu odznacza się dzieło, jak wszystkie tego Autora, jasnością, przejrzystością, potoczystością wysłowienia tak, że mimo poważnego przedmiotu czyta się je bez natężenia i z przyjemnością.

Dzieło to winno się znaleźć w domu każdego wykształconego katolika, zwłaszcza akademickiej młodzieży, już to, by było przypomnieniem i pogłębieniem nabytej w szkołach wiedzy religijnej, już to, by dostarczyło odpowiedzi na wyłaniające się same z siebie lub podnoszone zarzuty przeciw prawdom religijnym.

M. S.

Baudelaire. Drobne poezye prozą. K 6·40, opr.	K	9·70
Chrzanowski. Pani Żańcia, 2 tomy	„	18·40
Feldman. Ananke	„	6·40
— Trzech muszkieterów	„	5·—
Gorkij. Chan i jego syn	„	5·—
— Ignacy Gordiejew	„	2·70
— Troje, 2 tomy	„	9·60
— Zniechęcenie do świata	„	4·—
Jaczewski. Groźne dziedzictwo, 2 t.	„	12·30
— Kapitan Fregaty	„	7·30
— Kułaki	„	9·60
— Ruski miesiąc	„	7·30
— Widziane z daleka, 2 tomy	„	12·30
Karatow. Paweł I.	„	4·—
Langie. Z doświadczeń lekarza	„	4·—
Leszczyński. Cucio dissolvi	„	3·10
Łuskina. Chińskim tuszem	„	5·—
— Virginitas	„	6·40
Niedźwiecki. Jego Król. Mość Bea dusiciel	„	6·—
— Czarna pantera	„	6·—
Pieniążek. Z dawnych lat	„	6·40
oprawne	„	7.90
Sierosławski. Okno naprzeciw	„	6·40
Sleczkowska. Września	„	5·—
Świerk. Na stacyi	„	6·—
Sydacoff. Car Mikołaj II.	„	6·—
Tetmajer. Noce letnie	„	6·40
toż oprawne	„	9 70

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.